

Krzysztof Poślajko

Irrealizm a nastawienia sędzeniowe*

W swojej znakomitej książce *Nastawienia sędzeniowe* (2013) Tadeusz Ciecierski podjął polemikę z niektórymi głoszonymi przeze mnie tezami. Chciałbym obronić i wyjaśnić swoje stanowisko. Moim głównym celem jest jednak odpowiedź na znajdujące się w centrum naszego sporu pytanie, czy można przyjąć stanowisko irrealistyczne w kwestii nastawień sędzeniowych. Dlatego artykuł będzie próbą przeglądu możliwych stanowisk irrealistycznych w tej materii.

Nastawienia sędzeniowe to operatory zdaniotwórcze typu „myśli, że...”, „spodziewa się, że...”, „chciałaby, że...”. Ich dokładna definicja jest, jak to zwykle w filozofii bywa, sprawą dość kontrowersyjną, mimo że intuicyjne uchwycenie tego pojęcia nie jest trudne¹. Warto również zauważyć, że często w literaturze mianem „nastawień sędzeniowych” określa się nie tyle same operatory, ile szeroko rozumiane stany psychiczne (mogące mieć np. charakter dyspozycji), które miałyby być przez te operatory opisywane. W artykule będę swobodnie przechodził od jednego użycia do drugiego — mam nadzieję, że kontekst pozwoli uniknąć nieporozumień.

Irrealizm (por. Boghossian 1990) jest ogólną nazwą stanowisk, w myśl których zdania należące do jakiejś „dziedziny dyskursu” nie mogą być prawdziwe. Dwie główne odmiany irrealizmu to teoria błędu oraz nonkognitywizm czy też nonfaktu-

* Prace nad artykułem zostały sfinansowane ze środków Narodowego Centrum Nauki w ramach projektu „Formy antyrealizmu mentalnego”, 2014/15/D/HS1/02722. Jestem niezmiernie wdzięczny za uwagi i komentarze Tadeuszowi Ciecierskiemu, Joannie Komorowskiej-Mach, Jerzemu Szymurze oraz Szymonowi Bogaczowi. Wstępna wersja tekstu została przedstawiona na seminarium „Znak–Język–Rzeczywistość” Polskiego Towarzystwa Semiotycznego.

¹ Uwaga natury translatorskiej: uważam propozycję Ciecierskiego, by tłumaczyć *propositional attitudes* jako „nastawienia sędzeniowe” za udaną, ponieważ mamy tu do czynienia ze stosunkiem podmiotu do jakiejś abstrakcyjnie rozumianej treści.

alizm. Zgodnie z teorią błędu wszystkie zdania elementarne danego dyskursu są fałszywe. Wzorcowym przypadkiem jest tu koncepcja moralności Mackiego (1977). Nonkognitywizm głosi natomiast, że zdania pewnego typu nie mają warunków prawdziwości i nie mogą być ani prawdziwe, ani fałszywe. Tutaj modelowym przykładem jest klasyczny emotywizm Ayera (1936).

Irrealizm w kwestii nastawień sądzeniowych jest więc stanowiskiem, zgodnie z którym zdania elementarne służące do przypisywania sobie i innym ludziom nastawień nigdy nie są prawdziwe (ponieważ albo są fałszywe, albo nie mają warunków prawdziwości). Najbardziej rozpowszechnioną wersją irrealizmu w tej dziedzinie jest będący pewną wersją teorii błędu eliminatywizm, propagowany przez takich filozofów jak Churchland (1981) czy Stich (1983). Według eliminatywistów psychologia potoczna jest błędną teorią umysłu i kiedyś zostanie po prostu wyeliminowana (w słabszej wersji eliminatywizm głosi, że psychologia potoczna *może* zostać kiedyś wyrugowana, co jednak z metafizycznego punktu widzenia jest tak samo groźną konkluzją).

Jak łatwo zauważyć, irrealizm to doktryna o janusowym obliczu. Z jednej strony, dotyczy semantyki pewnych wypowiedzi, a z drugiej — ma charakter ontologiczny: postuluje nieistnienie pewnego rodzaju własności lub faktów. Tego typu przechodzenie od rozstrzygnięć semantycznych do ontologicznych (spopularyzowane choćby przez Quine'a czy Dummetta) jest charakterystyczne dla znacznej części rozważań prowadzonych we współczesnej filozofii analitycznej i choć może wydawać się kontrowersyjne, to założę po prostu, że możemy swobodnie przenosić się z poziomu semantycznego na poziom ontologiczny — w szczególności z tego, że dane zdanie nie ma wartości logicznej, można wyciągnąć wniosek, że nie istnieje stan rzeczy, który miałby być przez to zdanie opisywany.

W tym kontekście podstawowe pytanie brzmi: czy irrealizm w kwestii nastawień sądzeniowych jest stanowiskiem możliwym, czyli czy można głosić ten pogląd w spójny sposób? Z jednej strony, w pewnym sensie jest to pytanie słabsze od pytania o prawdziwość tej koncepcji, lecz z drugiej strony, może się wydawać donioślejsze filozoficznie. Ewentualna odpowiedź negatywna prowadzi do wniosku, który Devitt (1990) z dezaprobatą określił mianem współczesnego transcendentalizmu: na mocy apriorycznego rozumowania, odpornego na argumenty empiryczne, trzeba przyjąć jakąś wersję realizmu.

Przeciwko możliwości irrealizmu w kwestii nastawień sądzeniowych sformułowano co najmniej dwa argumenty — z uogólnienia i z dwuznaczności pojęcia prawdy (por. Posłajko 2010, 2012). Ten pierwszy pomijam (nawiasem mówiąc, obecnie wydaje mi się on mniej przekonujący niż dawniej). Sednem mojej polemiki z Ciecierskim jest bowiem podany przez Boghossiana (1989, 1990) argument z dwuznaczności pojęcia prawdy.

Boghossian (1989: 524) w pierwszym kroku dowodzi, że zwolennik irrealizmu w kwestii nastawień sądzeniowych musi przyjąć deflacyjną koncepcję prawdy. Mówiąc najogólniej, deflacyonizm jest rodziną poglądów filozoficznych, w myśl których prawda nie jest realną własnością. Zdaniem deflacyonistów predykat prawdziwości

ma pewne zastosowania logiczne i pragmatyczne, ale nie odnosi się do niczego „realnego w mocnym sensie”². Ten krok Boghossiana wydaje się mało kontrowersyjny: przyjęcie jakiejś koncepcji prawdy mocniejszej niż deflacyjna wymagałoby uznania, że nośniki prawdziwości, o których mówi nasza teoria prawdy, są wyposażone w treść rozumianą w jakiś niedeflacyjny sposób — w przeciwnym razie nie mogłyby mieć warunków prawdziwości w mocnym sensie.

Drugi, bardziej dyskusyjny krok argumentacji Boghossiana polega na próbie wykazania, że irrealista musi przyjąć jakąś wersję mocnej (*substantial*) teorii prawdy. Gdyby udało się tego dowieść, to rzeczywiście można by zarzucać irrealiście niespójność, skoro byłby zmuszony do uznawania jednocześnie dwóch wykluczających się teorii prawdy. Boghossian twierdzi (1990: 163-164), że irrealista jest zobowiązany do przyjęcia mocnej teorii prawdy, ponieważ tylko w takim wypadku będzie dysponował środkami teoretycznymi pozwalającymi na odróżnienie zdań, które mogą mieć wartość logiczną (jak to technicznie określa — są „zdolne do prawdziwości”), od tych, które wartości logicznej mieć nie mogą. Jeśli ktoś przyjmuje deflacyjną teorię prawdy, to musi według Boghossiana uznać, że każde poprawnie sformułowane zdanie oznajmujące jest „zdolne do prawdziwości”. Argument ten — o ile jest skuteczny — godzi co prawda tylko w jedną z wersji irrealizmu, mianowicie w nonfaktualizm, ale jest interesujący z teoretycznego punktu widzenia.

Sądzę, że rozumowanie Boghossiana jest błędne. Wielu teoretyków (m.in. Holton 1993, Devitt 1990) wskazywało, że niepoprawny jest jego drugi krok. W moim odczuciu sedno błędu najlepiej uchwycił Holton: argumentacja Boghossiana opiera się na mylnym utożsamieniu dwóch zagadnień — teorii prawdy oraz teorii podlegania ocenie prawdziwościowej. Celem teorii prawdy jest odpowiedź na pytanie, jakiego typu własnością (jeśli w ogóle) jest prawdziwość. Natomiast celem teorii podlegania ocenie prawdziwościowej jest określenie, które zdania można oceniać w kategoriach prawdy i fałszu. Należy zatem odróżnić deflacyonizm (czyli teorię prawdy) od minimalizmu w sprawie podlegania ocenie prawdziwościowej, tj. od stanowiska głoszącego, że każde zdanie spełniające minimalne warunki poprawności składniowej oraz zdyscyplinowania (*discipline*)³ podlega ocenie prawdziwościowej⁴. Przeciwnieństwem deflacyonizmu jest każda mocna (*substantial*) teoria prawdy, natomiast antytezą minimalizmu stanowi selektywny realizm, w myśl którego tylko zdania należące do określonych klas zdań oznajmujących mają wartość logiczną.

Według Holtona rozstrzygnięcia w kwestii natury prawdziwości i podlegania ocenie prawdziwościowej są od siebie logicznie niezależne, to znaczy można bez popadania w sprzeczność przyjmować każde połączenie stanowisk w tych sporach. W kontekście argumentacji Boghossiana zasadnicze jest pytanie o to, czy można po-

² Współczesne rozumienia deflacyonizmu omawia Edwards (2013).

³ Warunek zdyscyplinowania wymaga, by zdanie pretendujące do oceny w kategoriach prawdy i fałszu podlegało jakimś regułom poprawnego stosowania.

⁴ Wyznawcą tego poglądu jest np. Wright (1992).

godzić deflacionizm z selektywnym realizmem, to znaczy czy można utrzymywać jednocześnie, że prawda nie jest realną własnością i że tylko niektóre zdania podlegają ocenie w kategoriach prawdy i fałszu.

Holton zaczyna od spostrzeżenia, że należy odróżnić warunki uczestnictwa w grze od warunków zwycięstwa w grze. Tak samo należy traktować grę w prawdziwość: czym innym są warunki zwycięstwa (czyli prawdziwości), a czym innym warunki bycia dopuszczonym do gry (czyli warunki posiadania wartości logicznej). Analogia z grą i zwycięstwem jest w wypadku prawdziwości dość dobrze ugruntowana w filozofii. Już Frege (1997: 106) stwierdził, że określenie myśli mianem prawdziwej można nazwać „sukcesem”. Swoją argumentację Holton wzmacnia obrazową analogią (Holton 1993: 52-53) — wyobraźmy sobie automat do gry na żetony. Przyjmuje on jedynie żetony o określonych wymiarach, wadze itd. Natomiast to, które żetony wygrają, jest kwestią przypadku. Tym samym nic nie stoi na przeszkodzie, by łączyć deflacionizm (czyli pogląd o braku mocnych kryteriów zwycięstwa w grze w prawdziwość) z selektywnym realizmem (czyli tezą o istnieniu rzeczowych kryteriów dopuszczania do udziału w tej grze).

Ciecierski jednoznacznie odrzuca argument Holtona. Jego zdaniem ujęcie przyrównujące prawdziwość do losowania jest zasadniczo nieadekwatne:

W praktyce znaczy zaś to, że zdania wcale nie mają jednakowych szans na wylosowanie. [...] Nawet jeśli nie mamy precyzyjnej teorii, która przypisuje zdaniom stopień ich konfirmacji, rozsądnie jest założyć, że świadectwa przekładają się jakoś na szanse wylosowania. [...] Gdybyśmy zatem mieli analogię Holtona przeformułować do postaci bliższej faktycznemu stanowi rzeczy, byłaby ona następująca: losy dopuszczone do udziału w loterii muszą mieć określone właściwości, ale zarazem pewne cechy niektórych losów sprawiają, że mają one większe lub mniejsze, a niekiedy żadne szanse na zwycięstwo (Ciecierski 2013: 52-53).

Można odnieść wrażenie, że atakuje się tu samą analogię, a nie tezę, którą miała rozjaśniać. I choć oczywiście trudno Ciecierskiemu taką interpretację przypisywać (skoro, jak pokażę, spór ma charakter rzeczowy), to dla porządku warto podkreślić, że zamiarem Holtona nie było pokazanie, iż cecha prawdziwości zachowuje się w sposób tak samo losowy jak żetony w automacie do gry czy losy na loterii. Chciał tylko wykazać, że na poziomie ogólnym warunki uczestnictwa w grze nie wynikają logicznie z warunków zwycięstwa, a w omawianym wypadku warunki bycia dopuszczanym do „gry w prawdziwość” nie wynikają z warunków zwycięstwa w tej grze.

Weźmy w nawias kwestie związane z samą analogią i przejdźmy na poziom rzeczowy. Otóż argumentacja Ciecierskiego zdaje się wymierzona nie tyle w tezę, że deflacionizm da się pogodzić z selektywnym realizmem, ile w deflacionizm jako taki (podobne odczucia towarzyszą analizie niektórych argumentów Boghossiana). Można odnieść wrażenie, że dla Ciecierskiego deflacionizm nie jest poważną teorią prawdy. Przyjęcie tezy, że prawda nie stanowi autentycznej (*substantial*) własności, miałoby według niego prowadzić do wniosku, że uznawanie pewnych zdań za prawdziwe lub fałszywe nabiera cech losowości.

Sądze, że zarzuty te nie są zasadne. Deflacionizm jest stanowiskiem w kwestii metafizycznego statusu cechy prawdziwości, a nie poglądem na temat kryterium prawdy. Celem deflacionistów jest wykazanie, że prawda nie jest własnością w mocnym sensie. Nie wypowiadają się natomiast na temat tego, co sprawia, że nasze przekonania są prawdziwe. Nie jest to zresztą podejście charakterystyczne jedynie dla deflacionistów. Najpopularniejsza mocna teoria prawdy — koncepcja korespondencyjna — również nie mówi wiele na temat tego, jak odróżnić zdania prawdziwe od fałszywych⁵. Trudno więc zarzucać akurat deflacionistom, że ich teoria nie zawiera kryteriów prawdy.

Nietrafny wydaje się również zarzut, zgodnie z którym deflacionizm nie bierze pod uwagę tego, że rozstrzyganie prawdziwości jest często zadaniem nauki. Dla deflacionisty prawdziwość jest w pewnym sensie przezroczysta: wartość poznawcza zdania „*p* jest prawdziwe” jest taka sama jak samego zdania *p*. Jeśli więc chcemy dowiedzieć się, czy *p* jest prawdziwe, to musimy po prostu sprawdzić, czy *p*. Rozważmy przykład: jeśli chcemy określić wartość logiczną zdania „»Pingwiny są nietotami« jest prawdziwe”, to musimy określić wartość logiczną zdania „Pingwiny są nietotami”, a najskuteczniejszą metodą osiągnięcia tego celu będzie badanie pingwinów. Deflacionizm nie stoi więc w sprzeczności z tezą, że prawdziwość zdań empirycznych jest zależna od stanu świata. Twierdzenie, że predykat prawdziwości nie niesie żadnych istotnych informacji, nie pociąga za sobą w żaden sposób tezy, że wartość logiczna jest przyporządkowywana zdaniom w sposób przypadkowy. Nie uniemożliwia też wiary w to, że zdania wysoce potwierdzone mają większą szansę okazać się prawdziwe.

Być może krytyka Ciecierskiego sprowadza się do twierdzenia, że deflacioniści nie mogą traktować tezy „zdania wysoce potwierdzone mają większą szansę okazać się prawdziwe” jako części znaczenia pojęcia prawdy, skoro uważają, że pojęcie prawdy nie ma żadnej interesującej treści. Można jednak zapytać, czy rzeczywiście mamy tu do czynienia z wadą dyskwalifikującą deflacionizm. Twierdzenie o istnieniu ścisłego związku prawdy z potwierdzeniem jest przecież bardzo kontrowersyjne: liczne teorie naukowe, które były wysoce potwierdzone przez świadectwa empiryczne, okazały się ostatecznie błędne (standardowe przykłady to astronomia ptolemeuszowska i teoria ciepłika). To właśnie ze względu na tego typu przypadki współcześnie rzadko przyjmuje się epistemiczne teorie prawdy, czyli wiążące prawdziwość z uzasadnieniem.

Rzecz jasna, odrzucenie negatywnych argumentów Ciecierskiego nie dowodzi jeszcze, że deflacionizm można łączyć z selektywnym realizmem. Aby wykazać, że taki mariaż jest możliwy, należy podać potencjalne kryteria selekcji zdań o wartości logicznej, które nie wynikałyby logicznie z przyjmowanej teorii prawdy — przypomnijmy, że sednem argumentacji Boghossiana (1990: 165) było to, że kryterium selekcji musi być związane z teorią prawdy.

Filozofowie zaproponowali kilka takich kryteriów. Zapewne historycznie najwcześniejsze wiąże się z neopozytywistycznym kryterium weryfikacji. Według neopozytywistów (por. np. Ayer 1936) zdania, których prawdziwości nie można sprawdzić, są

⁵ Już Russell (1995) podkreślał, że należy oddzielać teorię prawdy od kryterium prawdy.

„pozbawione znaczenia”. Nie do końca wiadomo, jak interpretować to stwierdzenie — trudno byłoby utrzymywać, że zdania religii czy etyki są dosłownie niezrozumiałe. Jasne jest jednak, że dla neopozytywistów zdania takie nie miały wartości logicznej.

Mimo że współcześnie weryfikacjonistyczna koncepcja znaczenia jest powszechnie odrzucana, to stojące za nią intuicje znalazły nowe formy wyrazu. Omówię tu dwie główne. Zgodnie z pierwszą intuicją wypowiedzi zawierające oceny moralne wyrażają inne stany psychiczne niż wyrażenia autentycznie deskryptywne. To rozróżnienie leżało u podstaw teorii metaetycznej Ayera i pozwalało mu wyjaśnić, dlaczego w ogóle posługujemy się zdaniami należącymi do moralności, skoro są one „pozbawione znaczenia”. Intuicja ta stanowi sedno współczesnego ekspresywizmu, zgodnie z którym, najogólniej mówiąc, za pomocą asercji w dyskursie moralnym wyrażamy niepoznawcze stany psychiczne. Ekspresywizmowi — jak się szybko okazało — nie musi towarzyszyć weryfikacjonistyczna koncepcja znaczenia: u jego źródeł należy dopatrywać pewnego poglądu na naturę ludzkiej psychiki, zwanego czasem „psychologią humowską”. Zgodnie z tym poglądem trzeba rozróżnić dwa typy stanów psychicznych. W najprostszej wersji mówi się tu o „przekonaniach” i „pragnieniach”, w bardziej skomplikowanej — o „kognitywnych” i „konatywnych” stanach psychicznych. W klasycznym ekspresywizmie przeświadczenie, że pewne zdania wyrażają niekognitywne stany psychiczne, było podstawą, by odmawiać tym zdaniom wartości logicznej. Wiąże się to z przyjmowaniem tzw. nonkognitywizmu. W kontekście debaty nad argumentem Boghossiana zwracają na to uwagę Jackson, Oppy i Smith (1994), wskazując, że tylko zdania wyrażające przekonania (czyli poznawcze stany psychiczne) podlegają ocenie prawdziwościowej⁶. Dzięki temu możliwe jest pogodzenie lokalnego nonkognitywizmu z deflacyjnym ujęciem prawdziwości. Ekspresywizm dostarcza zatem mocnego kryterium odróżniania zdań o wartości logicznej od pozostałych i jest teorią, która nie opiera się na żadnej konkretnej teorii prawdy, lecz na pewnej wizji ludzkiej psychiki.

Kolejną intuicją leżącą u podstaw neopozytywizmu jest scjentyzm — rozumiany tu jako przekonanie, że wartościowe poznawczo są tylko te zdania, które mają sens naukowy. Jednak współczesny filozoficzny scjentyzm rzadko przybiera sugerowaną przez Ciecierskiego (2013: 52) postać tezy, że wartość logiczną mają tylko te zdania, które można przełożyć na język nauk szczegółowych. Obecnie wyznawany scjentyzm jest raczej doktryną metafizyczną: dla scjentyisty istotne jest to, aby w ramach akceptowanych przez nas teorii nie przyjmować żadnych bytów wykraczających poza ontologię, którą wyznaczają nam współczesne nauki empiryczne⁷. Jedną ze strategii unikania takich kłopotliwych konsekwencji ontologicznych jest przyjęcie nonkognitywizmu. Możemy wtedy odmawiać zdaniom, które prowadzą do wprowadzania do naszej ontologii niechcianych bytów, zdolności do przyjmowania wartości logicznej.

⁶ Co ciekawe, ich zdaniem jest to prawdą niemal analityczną i *a priori*.

⁷ Jest to sedno tzw. problemu lokalizacyjnego (*placement problem*), zob. Price i in. 2013 (definicja — Price 2013: 5 i nn.).

Mamy więc przykłady dwóch mocno zakorzenionych we współczesnej filozofii analitycznej koncepcji dostarczających silnych kryteriów podziału zdań na te, które podlegają ocenie prawdziwościowej, i te, które jej nie podlegają. Co więcej, ani „psychologia humowska”, ani metafizyczny scjentyzm nie wymuszają na swoich orędownikach żadnej konkretnej teorii prawdy i (przynajmniej na pierwszy rzut oka) nie są niespójne z deflacionizmem.

Zdaniem Burgessa (2010) błąd w argumentcie Boghossiana polegał na mylnym utożsamieniu dwóch stanowisk — deflacionizmu w kwestii własności z deflacionizmem w kwestii odniesienia predykatowego⁸. Ten pierwszy pogląd (który będę nazywał deflacionizmem metafizycznym) dotyczy istnienia własności. Deflacionista tego typu twierdzi, że bycie własnością polega wyłącznie na istnieniu w języku odpowiedniego predykatu. Ujmuje się to często metaforycznie, mówiąc, że wedle deflacionizmu metafizycznego „własności są cieniami predykatów”. Stanowisko przeciwne, czyli mocna teoria własności, głosi z kolei, że tylko nielicznym predykatom odpowiadają autentyczne własności.

Z kolei deflacionizm w kwestii odniesienia predykatowego (który będę nazywał deflacionizmem semantycznym) jest stanowiskiem, w myśl którego własność odnoszenia się (zwłaszcza odnoszenia się predykatów do własności) nie jest „rzeczywistą własnością”. Widać wyraźnie, że deflacionizm metafizyczny nie wynika z deflacionizmu semantycznego: z jednej strony mamy ogólną tezę metafizyczną, z drugiej zaś — twierdzenie na temat jednej konkretnej relacji (odniesienia). Wedle Burgessa nie ma żadnego powodu, by ktoś, kto uważa, że odniesienie nie jest rzeczywistą własnością lub relacją, nie mógł przyjmować określonych założeń metafizycznych (np. takich jak te podane wyżej), które wymuszają na nim pewne rzeczowe warunki odnoszenia się predykatów do rzeczywistych własności.

Przy najbardziej życzliwej interpretacji można przyjąć, że według Ciecierskiego muszą istnieć jakieś związki inferencyjne między przyjmowaną teorią prawdy a preferowanym kryterium podziału zdań na te, które podlegają ocenie prawdziwościowej, i te, które jej nie podlegają. Nie jest jednak jasne, na czym miałby polegać ten związek inferencyjny w wypadku obu wymienionych teorii. Humowska psychologia motywacji nie pociąga żadnej konkretnej teorii prawdy i nie widać powodu, dla którego miałaby być niespójna z deflacionizmem. Podobnie w wypadku scjentyzmu — nie jest jasne, dlaczego niemożliwe miałoby być uprawianie metafizyki scjentyzycznej przy założeniu deflacyjnej teorii prawdy.

Podsumowując, argument Boghossiana nie wytrzymuje krytyki, toteż nonfaktualizm w kwestii psychologii potocznej nie jest stanowiskiem wewnętrznym sprzecznym.

Oczywiście, nie znaczy to, że jest stanowiskiem atrakcyjnym teoretycznie czy dobrze umotywowanym. Przynajmniej na pierwszy rzut oka żadne z wymienionych kryteriów nie motywuje w wystarczającym stopniu przyjęcia irrealistycznego podej-

⁸ Jest to istotne rozróżnienie, zwłaszcza że we współczesnej filozofii mamy do czynienia z wysypem stanowisk zwanych się „deflacionizmami”.

ścia do stanów psychicznych. Fakt, że irrealizm jest poglądem możliwym do przyjęcia, nie czyni go jeszcze atrakcyjnym teoretycznie.

Niezależnie jednak od powodów naszej niechęci do irrealizmu zasadnicze znaczenie ma pytanie o to, jakie wnioski płyną z odrzucenia tego stanowiska. Ciecierski twierdzi — a przynajmniej sugeruje to dialektyka jego wywodu (2013: 60) — że w takiej sytuacji należy przyjąć jakąś formę realizmu w kwestii przedmiotów psychologii potocznej.

Takie podejście byłoby uprawnione tylko wówczas, gdyby założyć, że między irrealizmem a realizmem nie ma stanowisk pośrednich. Sądzę jednak, że trzecia droga jest w tym wypadku nie tylko możliwa, lecz także interesująca teoretycznie.

Między irrealizmem a „pełnokrwistym” realizmem plasują się minimalizm i instrumentalizm. Koncepcje te nie muszą być uznawane za stanowiska wykluczające się, raczej widziałbym je jako podejścia komplementarne. Instrumentalizm w przyjętym tu rozumieniu jest tezą na temat metodologicznego statusu atrybucji nastawień sądzeniowych, czyli zdań, w których przypisujemy innym podmiotom przekonania itp. Umiarkowaną wersję instrumentalizmu w kwestii psychologii potocznej postuluje Dennett (1981), można tak również klasyfikować poglądy Quine’a (1997). Instrumentalista głosi, że atrybucje nastawień sądzeniowych nie mają na celu „mapowania świata”, lecz podawanie w miarę skutecznych przewidywań. Sukcesu owych predykcji nie trzeba — w myśl omawianej teorii — wyjaśniać w kategoriach reprezentowania (w ścisłym sensie) rzeczywistości psychicznej przez atrybucje nastawień sądzeniowych.

Naturę stanowiska instrumentalistycznego najlepiej uwydatnia zestawienie ze skrajnym realizmem⁹. Według skrajnego realisty, gdy mówię, że Jan sądzi, iż Uniwersytet Warszawski ma siedzibę przy Krakowskim Przedmieściu, twierdzą, że istnieje pewien konkretny stan Jana (prawdopodobnie zlokalizowany w jego mózgu), który możemy określić jako „przekonanie, że Uniwersytet Warszawski ma siedzibę przy Krakowskim Przedmieściu”. Instrumentalista będzie zaś twierdził, że takie założenie jest zbędne: możemy prawdziwie orzec o Janie, że sądzi, iż Uniwersytet Warszawski ma siedzibę przy Krakowskim Przedmieściu, lecz oznacza to jedynie, że dzięki takiemu przypisaniu (wraz z innymi tego typu) będziemy mogli trafnie przewidywać zachowania Jana. Jeśli na przykład będziemy wiedzieć, że chce on odwiedzić siedzibę Uniwersytetu Warszawskiego, to będziemy mogli oczekiwać, że skieruje się na Krakowskie Przedmieście (a nie np. na Marszałkowską). Wszystko to możemy robić, nie podzielając kontrowersyjnych założeń ontologicznych skrajnego realisty.

Instrumentalizm w kwestii atrybucji nastawień sądzeniowych jest oczywiście stanowiskiem analogicznym do instrumentalizmu w filozofii nauki. Instrumentaliści tego typu głoszą, że byty teoretyczne postulowane przez współczesną naukę (ulubionym przykładem jest w tym kontekście elektron) nie muszą być uważane za „realnie istniejące”. Można o nich myśleć jak o użytecznych narzędziach predykcyjnych (por. Grobler 2006).

⁹ Najbardziej znanym przedstawicielem tego rodzaju radykalnego realizmu jest Fodor (np. 1999).

Instrumentalista w kwestii stanów psychicznych musi odpowiedzieć na pytanie, czy na gruncie jego stanowiska wolno twierdzić, że atrybucje nastawień sędziowych są prawdziwe, i czy same przekonania są realne¹⁰. Tymczasem minimalizm to stanowisko z zakresu semantyki i metafizyki atrybucji nastawień sędziowych i w tym sensie można go traktować jako swego rodzaju uzupełnienie instrumentalizmu. Głosi, że chociaż atrybucje nastawień sędziowych mogą być i bywają prawdziwe, to ich prawdziwość ma charakter nie korespondencyjny, lecz jedynie deflacyjny. W tym miejscu należy poczynić ważną uwagę — zakładam, że deflacionizm w kwestii prawdy może być stanowiskiem lokalnym: wolno, moim zdaniem, uznawać za prawdziwe (lub fałszywe) w sensie deflacyjnym pewne wybrane zdania, podczas gdy zdania innego typu będą prawdziwe w sensie mocniejszym niż deflacyjny. Założenie takie odrzuca wielu współczesnych deflacionistów, natomiast przyjmuje je Wright (1992). Przykładowo, nic nie stoi na przeszkodzie, by sądzić, że choć zdania należące do dyskursu estetycznego mogą być określane jako prawdziwe lub fałszywe, a „prawdziwość”, o jaką w tym wypadku chodzi, ma charakter deflacyjny, to w innych dziedzinach, jak na przykład w naukach ścisłych, prawdziwość naszych sądów może mieć charakter opisywany przez pewną wersję korespondencyjnej teorii prawdy.

Posługując się wprowadzoną terminologią, można powiedzieć, że minimalizm jest zastosowaniem deflacionizmu metafizycznego do predykatów mentalistycznych. Zgodnie z tym stanowiskiem jest coś takiego jak bycie przekonanym, że *p*, choć własność bycia przekonanym stanowi jedynie „cień predykatu” mentalistycznego.

Pojawia się tu pytanie o kryteria odróżniania zdań, którym można przypisać prawdziwość w jakimś mocnym sensie, od tych, które mogą być prawdziwe tylko deflacyjnie. Na poziomie metafizycznym jest to pytanie o to, które predykaty należy uznać za rzeczywiste w mocnym sensie, a które jedynie za „cienie predykatów”. Jest to istotne w kontekście polemiki z Ciecierskim, ponieważ trudno uznać go za skrajnego realistę w kwestii przekonań (w stylu Fodora), choćby z tego względu, że dopuszcza możliwość sytuacji, w której odpowiedź na pytanie, czy pewien podmiot żywi przekonanie o danej treści, pozostaje niezdeterminowana.

Powstaje w takim razie problem, czy umiarkowana forma antyrealizmu i umiarkowana forma realizmu jeszcze się czymś od siebie różnią. Łatwo jest bowiem przeciwstawiać skrajne wersje obu tych stanowisk, gdy jednak przyjrzymy się ich umiarkowanym odmianom, kontrast zaczyna się rozmywać. Z jednej strony, przedstawiona przeze mnie umiarkowana wersja antyrealizmu nie ma kłopotów z uznaniem, że zdania, w których mówimy o nastawieniach sędziowych, można opisywać w kategoriach prawdy i fałszu. Z drugiej zaś strony, umiarkowany realista nie będzie skłonny twierdzić, że nasz dyskurs psychologiczny odnosi się do „przekonań” czy „pragnień” rozumianych jako konkretne, dyskretnie byty. Na czym polega więc różnica między tymi stanowiskami?

¹⁰ Drugie z tych pytań jest podstawowe dla Dennetta (2008), choć jego propozycje nie są wystarczająco precyzyjne.

Jedno z najbardziej popularnych podejść do kwestii podziału dyskursów na te, które należy traktować realistycznie, i te, które należy interpretować w kategoriach antyrealistycznych, odwołuje się do pojęcia przyczynowości. W skrócie, jeśli „własności”, do których ma się odnosić rozważany dyskurs, mają rzeczywiste moce przyczynowe, to należy go interpretować w kategoriach realistycznych. Poglądów tego typu bronią np. Lewis (1986), Edwards (2013), Blackburn (2013) i Wright (1992). Lewis i interpretujący go Edwards przyjmują oddziaływanie przyczynowe jako kryterium pozwalające odróżnić własności w sensie koncepcji „oszczędnej” (*sparse*) od własności w sensie koncepcji „rozrzutnej” (*abundant*). Te pierwsze są własnościami w mocnym sensie, ugruntowującymi relacje przyczynowe oraz rzeczywiste podobieństwa, natomiast te drugie są jedynie „dowolnie składanymi” kolekcjami przedmiotów. Według Blackburna to właśnie to, czy jakieś potencjalne byty oddziałują przyczynowo, stanowi problem tego, czy dany dyskurs należy interpretować w kategoriach quasi-realizmu (będącego odmianą ekspresywizmu), czy też w kategoriach reprezentacjonistycznych. Wright z kolei mówi o „szerokości roli kosmologicznej” jako jednym z kryteriów zaliczania do grona dyskursów, w odniesieniu do których należy przyjąć mocniejszą teorię prawdy niż korespondencyjna.

Jeśli zatem przyjąć owo kryterium, to umiarkowanym realistą w kwestii nastawień sądzeniowych będzie ten, kto uważa, że predykaty mentalistyczne powinny odgrywać istotną rolę w wyjaśnieniach przyczynowych, zdarzenia psychiczne wchodzić zaś w realne relacje kauzalne. Stąd też dla umiarkowanego realisty problemem jest wyjaśnienie możliwości interakcji zjawisk psychicznych ze zjawiskami ze sfery fizycznej. Natomiast zwolennik umiarkowanej wersji antyrealizmu będzie twierdził, że predykaty mentalistyczne nie odgrywają istotnej roli w wyjaśnieniach przyczynowych oraz że nie ma sensu pytać o moce przyczynowe własności psychicznych, które istnieją jedynie w słabym sensie — jako semantyczne odpowiedniki predykatów. Warto zaznaczyć, że w tym sensie Dennett nie jest antyrealistą w kwestii nastawień sądzeniowych: nie dość, że jednoznacznie odrzuca tę etykietę, to jeszcze twierdzi, że stany psychiczne oddziałują przyczynowo (Dennett 2008).

Można by zapytać, czy tak rozumiany antyrealizm nie stoi w sprzeczności z instrumentalizmem — skoro predykaty mentalistyczne nie odgrywają roli w wyjaśnieniach przyczynowych, a zdarzenia psychiczne nie wchodzi w relacje przyczynowe, to dlaczego mielibyśmy je postulować w celach eksplanacyjnych? Sprzeczność ta jest jednak pozorna. Wolno bowiem twierdzić, że prawdziwe relacje przyczynowe zachodzą na bardziej podstawowym poziomie niż psychiczny (w tym wypadku byłby to poziom neurologiczny), a jednocześnie utrzymywać, że ze względu na złożoność rzeczywistych relacji przyczynowych warto „projektować” wyjaśnienia, które choć nie śledzą autentycznych oddziaływań przyczynowych, to dostarczają nam użytecznych skrótów eksplanacyjnych.

Oczywiście, odrzucenie tezy, że to, co psychiczne, wchodzi w rzeczywiste związki przyczynowe, wymaga od minimalisty wyjaśnienia, w jaki sposób poradzić sobie z powszechną intuicją, zgodnie z którą zdarzenia psychiczne wywierają wpływ

na działania (czyli zdarzenia w świecie fizycznym). Rozwiązanie tego problemu wymagałoby jednak oddzielnego studium.

Nie jest moim celem podawanie argumentów za minimalizmem i instrumentalizmem ani obrona tych stanowisk. Chciałem raczej wskazać, że stanowią one istotną teoretyczną możliwość, którą można przyjąć, odrzuciwszy irrealizm w kwestii przedmiotów psychologii potocznej, a która pozwala na uwolnienie się od kłopotliwych konsekwencji realizmu.

Na koniec chciałbym zwrócić uwagę na jeszcze jedną możliwą konsekwencję minimalizmu. Otóż twierdzenie, że własności psychiczne są jedynie cieniami predykatów mentalistycznych można również interpretować jako tezę, że predykaty te nie odnoszą się do rodzajów naturalnych. Terminy naturalnorodzajowe, takie jak woda czy złoto, zgodnie z popularną koncepcją Putnama i Kripkego (Putnam 1998, Kripke 1988) odnoszą się do pewnego rodzaju klas przedmiotów dzięki temu, że przedmioty te mają wspólną naturę. W ten sposób, gdy dokonamy „chrztu”, czyli po raz pierwszy nazwiemy pewną próbkę danej substancji lub egzemplarza danego przedmiotu, możemy (my sami lub inni członkowie naszej wspólnoty językowej) odnosić się do rzeczy o tej samej naturze, nawet jeśli nie mamy sposobów na ich skuteczne odróżnianie, np. złota od niezłota.

Twierdzenie, że predykaty mentalistyczne nie odnoszą się do rodzajów naturalnych, prowadzi zatem do wniosku, że nie ma sensu pytać o naturę przekonań, ponieważ nie są one tego rodzaju rzeczami, o których naturę można pytać. Wynika z tego też, że jeśli np. przekonania nie uznamy za rodzaj naturalny, to — jak się wydaje — odpowiedź na pytanie o to, w których zdarzeniach pewien podmiot żywi jakies przekonania (np. pytanie o to, czy komputery mogą mieć przekonania), nie będzie kwestią odkrycia jakiegoś obiektywnego faktu, lecz raczej wynikiem mniej lub bardziej arbitralnej decyzji terminologicznej.

Rozstrzygnięcie, czy predykaty mentalistyczne są terminami naturalnorodzajowymi, nie jest sprawą prostą ze względu na istnienie wielu poglądów na temat doboru kryteriów odróżnienia terminów naturalnorodzajowych od pozostałych. Próbę rozważenia tej kwestii w odniesieniu do psychiatrycznych jednostek chorobowych, takich jak „schizofrenia” czy „zespół Tourette’a”, podjęli Beebe i Sabbarton-Leary (2010). Wyniki ich rozważań są niejednoznaczne: w myśl niektórych, klasycznych, koncepcji rodzajów naturalnych predykaty psychiatryczne nie są terminami naturalnorodzajowymi, natomiast są nimi przy bardziej liberalnym ujęciu.

Temat zasługuje na dogłębniejsze opracowanie, ale dla celów tego artykułu istotne jest, że przyjęcie, iż predykaty mentalistyczne nie są terminami naturalnorodzajowymi, jest kolejną strategią, którą może przyjąć umiarkowany antyrealista w kwestii psychologii potocznej. Nie prowadzi to do irrealizmu rozumianego jako odmawianie zdaniom z dyskursu mentalistycznego zdolności do prawdziwości.

Podsumowując, choć irrealizm unika sprzeczności, nie jest w odniesieniu do dziedziny psychologii potocznej szczególnie atrakcyjnym stanowiskiem. Niemniej, jego odrzucanie nie łączy się bezpośrednio z przyjmowaniem realizmu, możliwe są

bowiem stanowiska umiarkowanie antyrealistycznie, które choć przyznają, że zdania psychologii potocznej mogą być i bywają prawdziwe, to przeczą, jakoby opisywała ona własności i zdarzenia rzeczywiste w mocnym, „metafizycznym” sensie.

BIBLIOGRAFIA

- Ayer A. J. (1936), *Language, Truth and Logic*, London: Victor Gollancz.
- Beebe H., Sabbarton-Leary N. (2010), *Are Psychiatric Kinds Real?*, „European Journal of Analytical Philosophy” 6(1), 11-27.
- Blackburn S. (2013), *Pragmatism. All or Some* [w:] Price i in. 2013: 67-84.
- Boghossian P. (1989), *The Rule-Following Considerations*, „Mind” 98(392), 507-549.
- Boghossian P. (1990), *The Status of Content*, „The Philosophical Review” 99(2), 157-184.
- Burgess A. (2010), *How to Reconcile Deflationism and Nonfactualism*, „Nous” 44(3), 433-450.
- Churchland P. (1981), *Eliminative Materialism and the Propositional Attitudes*, „The Journal of Philosophy” 78(2), 67-90.
- Ciecierski T. (2013), *Nastawienia sądzeniowe*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Dennett D. (1981), *Intentional Systems*, „The Journal of Philosophy” 68(4), 87-106.
- Dennett D. (2008), *Rzeczywiste wzorce* [w:] *Analityczna metafizyka umysłu*, M. Miłkowski, R. Poczobut (red.), Warszawa: IFiS PAN, 299-325.
- Devitt M. (1990), *Transcendentalism about Content*, „Pacific Philosophical Quarterly” 71(4), 247-263.
- Edwards D. (2013), *Truth as a Substantive Property*, „Australasian Journal of Philosophy” 91(2), 279-294.
- Fodor J. (1999), *Jak grać w reprezentacje umysłowe. Poradnik Fodora* [w:] *Modele umysłu. Zbiór tekstów*, Z. Chlewiński (red.), Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN, 17-49.
- Frege G. (1997), *Mysł. Studium logiczne* [w:] *Pisma semantyczne*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN, 101-129.
- Grobler A. (2006), *Metodologia nauk*, Kraków: Aureus.
- Holton R. (1993), *Minimalisms about Truth* [w:] *Themes from Wittgenstein*, B. Garrett, K. Mulligan (red.), Canberra: ANU, 45-61.
- Jackson F., Oppy G., Smith M. (1994), *Minimalism and Truth Aptness*, „Mind” 103(411), 287-302.
- Kripke (1988), *Nazywanie a konieczność*, Warszawa: PAX.
- Lewis D. (1986), *On the Plurality of Worlds*, Oxford: Blackwell.
- Mackie J. (1977), *Ethics. Inventing Right and Wrong*, New York, NY: Penguin.
- Quine W. V. O. (1997), *Na tropach prawdy*, Warszawa: Aletheia.
- Posłajko K. (2010), *O niespójności antyrealizmu w kwestii znaczenia*, „Przegląd Filozoficzny — Nowa Seria” 19(3) [75], 249-261.
- Posłajko K. (2012), *To wszystko nic nie znaczy*, Warszawa: Ośrodek Badań Filozoficznych.
- Price H. (2013), *Naturalism without Representationalism* [w:] Price i in. 2013: 3-21.
- Price H., Blackburn S., Brandom R., Horwich P., Williams M. (2013), *Expressivism, Pragmatism and Representationalism*, Cambridge: Cambridge University Press.
- Putnam H. (1998), *Znaczenie wyrazu „znaczenie”* [w:] *Wiele twarzy realizmu*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN, 93-184.
- Russell B. (1995), *Problemy filozofii*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Stich S. (1983), *From Folk Psychology to Cognitive Science*, Cambridge, MA: MIT Press.
- Wright C. (1992), *Truth and Objectivity*, Cambridge, MA: Harvard University Press.